r. 1764.

(Stanisław August Król)

Cnota i mądrość ukoronowana.

CNOTA Y MĄDROSC UKORONOWANA

W NAYIASNIEYSZYM Y NAYPOTĘZNIEYSZYM

STANISŁAWIE AUGUSCIE

KROLU POLSKIM

WIELKIM XIĄZĘCIU LITEWSKIM, RUSKIM, PRUSKIM, MAZOWIECKIM, ZMUDZKIM, WOŁHYNSKIM, PODOLSKIM, PODLASKIM, KIJOWSKIM, JNFLANTSKIM, SMOLENSKIM, SIEWIERSKIM, CZERNICHOWSKIM, &c &c.

MUZY POLSKIEY PIENIEM

OGŁOSZONA,

Y ZA PRZYKŁAD MŁODZI

PODANA

Od Szkół Warszawskich Prowincyi
Mazowieckiey *SOCIETATIS JESU.*
Dnia Listopada Roku P, 1764.

Ad Te oculos aresq; trahis Tua facta notamus.
Ovidius.

A R G U M E N T

Nec ſic inflectere ſenſus
Humanos edicta valent, quàm vita Regentis
Claudian9

Do Naprawy umyſłow nad prawa nad rady
Dzielnieyſze Krolewſkiego ſą życia przykłady

O S O B Y

Geniuſz przełożony nad Szkołami
Geniuſz przełożony nad młodością.
CHOR MŁODZI POLSKIEY.

Muzyka Jmci Pana Dominika Jeziomſkiego.



Geniusz przełożony Szkół, do Geniusza przełożonego nad Młodością, każąc zwołać Młódź, która się przypatrywała uroczystości koronacyi.

Młódź Polska widzieć inny widok niech przybywa,
Nie ten, który ciekawe umysły porywa,
Lecz który obłąkane z prawey drogi chęci
Zwróci swemi powaby, y do cnot przynęci.
Trudno w dziecinny umysł mądrość wlewać słowy,
Czytać, słuchać, uczyć się to katownia głowy.
Mam inny sposob: zacznę uczyć przez przykłady,
Młode kroki wprawuiąc w wielkich mężow ślady.
Lecz w którym doskonały znaydęż przykład człeku?
Mąż bez przywary dzieło nie iednego wieku.
Niebios to dar, a Polskiey nieśmiertelna sława,
Ze może mówić śmiele:
Tenże y Młódź nadchodząca: MAMY STANISŁAWA.

Gen. Szkół: Sztuki owey iuż nie trzeba,
Którą prożność na wzor z Nieba
Bogow zaciągała.
By Młodź Ludźmi poczyniła,
Bogow w ludzi zamieniła,
Bezbożnie zuchwała!
Nie Bóg, z Boskich iednak ręku,
W STANISŁAWIE pełen wdzięku
Brzykład Tron osiędzie.
Niezmyślona Cnota JEGO,
Szczęściem Królestwa Polskiego,
Szkołą Królow będzie.
1. z Młodzi Na rozkaz Twòy powolni spieszno przybywamy
Każ, *2. z Młodzi* byle nie do szkoły! *Pierwszy* chętnie wykonamy.
Gen. Szkół. Cóż świetność uwięczenia iak się podobała?
1. z Młodzi. Trudno słowy wyraźić, iakie wdzięki miała.
Złoto się y kamienie prawie wysiliły,
By oko na odmiany do siebie zwabiły.
2. z Młodzi Gdym zaś zwrócił na Panow zbłąkane weyrzenie,
Zdało się że to było Bogow zgromadzenie.
1. z Młodzi Lecz zgasił te powaby, zgasił y ozdoby,
Piękney, miłey, wspaniałey blask Króla Osoby
Gdy stanął u Ołtarza otoczon Panami,
Słońce, rzekłbyś, że świeci miedzy Planetami.
Gmin niezmierny; a iakby nikogo nie było,
Wszystkich się ku iednemu oko obróciło.
1. z Mł: Ja gdy ciekawszym okiem na Króla weyrzałem,
Zdało się, że sam wybor w NIM Polskiey widziałem.
2. z Mł: Koronać otaczała wprawdzie JEGO skronie,
Ale on sam Koroną, był swoiey Koronie.
1. z Mł. Berło kruszec sam z siebie bez mocy, bez wdzięku,
Złym straszny, dobrym miły, stał się w JEGO ręku.
1. z Mł. Purpura, nie wiem iakie ozdoby miewała,
Część ozdob w NIM ukryła, a nic nie dodała.

z Mło:

1. z Mł. Kto Mu berła Królewskiego
Zayrzy, nie zna co dobrego,
Króla berłu zayrzeć trzeba.
2. z Mło: Kto przed Tronem schyla skronie,
A serce trzyma na stronie,
Nie godzien iest darow Nieba.
1 z Mło: Coś nad ludzie wspaniałością!
2. z Mło: Wszystkim równy swą Ludzkością,
a 2: Z każdey miary równie cudny
Miłość prawom nie poddana,
Z Berłem tylko TEGO PANA,
Związek zawrze nieobłudny.
Gen: Szkół Chwalę to zdanie wasze: w tym się nie mylicie;
Ze więcey Króla sobie niż Berło cenicie.
Wiedzcie iednak, że w zdaniach z samego weyrzenia,
Pełno iest oszukania, pełno omamienia;
Swiatełko nocne wabi ciekawości żaka,
A oto, miasto gwiazdy, znayduie robaka.
Patrzcież; y wasze serca czy nie postać łudzi?
Bo ta często uwodzi nawet mądrych ludzi.
1. z Mł: Nie postać, nie uroda mym sercem kieruie;
Niewiem co mi iest lubo; wdzięczność tylko; czuię.
2. z Mł: Wiem dobrze; że być może, mąż iaki pięknieyszy
Lecz niewiem, ieśli może; być który wdzięcznieyszy.
Ge: Sz: Chcecież, bym wam ukazał; tych wdzięków krynice?
wsz: z Mł: Odkryi tę nam, prosiemy, dziwną taiemnicę.
Ge: Sz: Cnota to Króla, cnota, tę wdzięczność sprawiła.
Choć tylko, iak przez chmury, swóy promień rzuciła.
Ona, Twarz układała, Oczy, y chodzenie,
Ona, to sprawowała w ludziach podziwienie.
Ona, z oczu patrzała, a wuściech się śmiała;
Ona, wszystkim swą dzielną rękę podawała.
O gdybyż iuż odkryła swe piękne iagody!
Fraszka wszystkie powaby, wdzięczność, y urody.

Ta, iako słońce, ludziom okrasy dodaie,
Skoro zniknie, Dyana poczwarą się staie.
Miły być wam powinien Król, dla Krwi Jagiełły,
Od którego te kraie swoie szczęście wzięły.
Wolność, obszerność granic, rzemiosła, nauki,
Sława, pobożność, prawa, y woienne sztuki,
Wszystko to Jagiellońska wszczepiwszy prawica
Na ich podporę, tego przydała Dziedzica.
Miły ma być dla Oyca, pamiętnego Męża,
Czy głowy trzeba było, czy użyć oręża.
Miły dla Wujow, wielkich Polskiey świateł, które
W każdym stanie Oyczyznie są za Cynozurę.
W srzod pogody, do szczęścia drogę ukazuią,
Wsrzód burzy, od zdradliwych szkopułow ratuią.
Cóż mówić o Naturze? zda się że wylała,
By w NIM iednym swych darow rożność ukazała.
Nad Krwi iednak szlachetność, y wielkie przymioty,
Naywiększa NAN zaleta wypływa od cnoty.
Bo Przodkow mało dzieła co Wnukom dodaią,
Często iabłka daleko od pnia odlataia.
Drzewo się owoc rodne wynosi nad krzaki,
A owoc wewnątrz karmi obrzydłe robaki
Trzeba robić na sławę, cnota się nie rodzi,
Ale z pracą, y trudnym ćwiczeniem przychodzi.
Są wprawdzie, są pomocą, natury przymioty,
Lecz y te nie rozkwitną bez pilney roboty
Drogie nasienie ztłumi lub chwast, lub pokrzywa,
Jeśli ich pracowita ręka nie obrywa.
Wiele, wierzcie, Królowi wiele kosztowało,
Ze Imię w Nim się z cnotą Jagiełłow związało.
Gen: Mł, prz. Ja wiem o tym naylepiey, iam iest pewnym świadkiem,
Ze ten związek chwalebny niestał się przypadkiem,
Z Młodości zaraz począł toczyć, trudną woynę,
Hamuiąc namiętności żądze niespokoyne,

Ktore

Ktore to, iako motyl, tam y sam lataią,
A co dziś im smakuie, iutro porzucaią.
BOG który tworzy wszystko dla samego siebie,
Y który wszystkim włada na Ziemi, y w Niebie,
BOG, który wlawszy w ciało rozum, istność żywną,
Chciał by swego poznawał Tworcy wielkość dziwną,
BOG, mowię, spraw był celem, a żądzy granicą,
Namiętność, zaś nie Panią, ale niewolnicą.
Starszym powolny, rownym miły, a zniższemi
Tak poufały, iakby mu byli rownemi.
Nie znał co nędza, co bòl, co smutek zgryźliwy
A przecież był łaskawy, hoyny, litościwy.
Nigdy się nie dał uwieść złota powabnością,
A ni się za honorow uganiał świetnością.
Lecz prętko chuć wzmoże się, y z iarzma wyskoczy,
Gdy otworem widokom wszystkim stoią oczy.
Likwor wonny w otwartym naczyniu wietrzeie
A cnota na wolności łacno się rozchwieie.
Ztąd gdy inni ciekawość paśli igrzyskami,
On słuchał mądrych, albo bawił się księgami.
Muzy Sarmackie, còry piękney Memnozyny,
Przyświadczcie, iakie były Tey wdźięczney Dzieciny
Zabawy, wszak ten, ktòry wszystkie Pany
Celuie, iest na waszym łonie wychowany
Tyś Melpomeno Jego Osobę bierała,
Gdyś cnoty nad Fortuną zwycięstwa śpiewała.
Tyś Klio, iak w skarbnicy, w Nim zamknęła, lata,
Obyczaie, rząd kraiow, y granice świata.
Tyś Uranio, wzniosłszy w Niebieskie GO progi,
Ukazałaś gwiazd, Planet, nie znaiome drogi
Polymnio! Erato! byłże przyiemnieyszy
Nadeń, ktòry wam uczeń? albo poiętnieyszy?
Lecz na co tu dowodow? a zaż podziwienie,
Y ktòre dzielna mowa sprawuie wzruszenie,

Nie

Nie iest iawnym dowodem, iakiemi krokami
Postępował po między Parnassu Laurami?
Któż łzami; kto swym rządzi tak umysłem snadnie?
Iako IEGO wymowa innych sercem władnie.
Widziałyż wżdy Swiątnice lud barziey skruszony?
Jako gdy swey przekładał ciężary Korony.
Płakał przyiaciel płaczem mieszanym z weselem,
Nieprzyiaciel stawał się, płacząc przyiacielem.
Zazdrość też, ślepa ięndza, na ow czas przeyrzała,
A łzy obficie leiąc błąd swóy obmywała
Byłasz o Cyceronie mowa Twa dzielnieysza?
Albo Twoia Ułyssie Grekom przyiemnieysza?
Wolność iedynowładna, daiąc Polszcze prawa,
Gdy ON usta otworzy, IEMU się poddawa.
Chcesz skutecznie niezgodne Iey pogodzić zdania?
Niech się słowem odezwie dość do poiednania.
Pięknyż to owoc dziatki, y któż go nie życzy?
Lecz się mu nie urodził bez prac y goryczy.
Gen:Szk: Okręt złotem ładowny bieży ku portowi,
Czasby się do spoczynku zabierać Królowi.
Bo cóż po pracy! kiedy iuż w mądrość bogaty,
Skarb w sobie nosi, który nie lęka się straty.
Przecież się trudzi pracą, y ma za stracony
Dzień, lubo na potrzebney rozrywce spędzony.
Gdy inni, przed dziennemi wykradszy pracami,
Resztę sił kryią pod snu słodkiego skrzydłami,
On czyta, pisze, myśli, Boskiey ręki wzywa,
A godzinę usnąwszy, znowu się porywa.
Wraz Sprawiedliwość krzywdzie nadstawuie ucha,
Albo też rozkwiloney litość nędzy słucha,
Tuż za niemi spraw różnych pułki następuią,
Y wnet pomoc, obronę, y radę znayduią.
Hoyność, wszędzie przytomna, bez liczby, bez miary,
Sypie na nieprzyiacioł, y przyiacioł dary.

Lecz

Lecz miłość ku Oyczyznie naywięcey zabiera,
Bo zdrowie drogie wątląc, całość oney wspiera.
Dzień y noc myślom bystrym podaie sposoby,
By Polska Państw szczęśliwych zrównała ozdoby.
Więcey powiem: Berłoby skromność odrzuciła,
By miłość Dobra kraiu Iey nie przymusiła.

Gen: Sz. Nie każda dziatki miłość szczera iest y prawa,
Która sobie Oyczyzny dobra tytuł dawa.
Miłość własna częstokroć Iey wdziawszy maszkarę,
W zyskow własnych szukaniu przestępuie miarę,
W IEGO się sercu, żadna obłuda nie kryie,
Ani sobie, lecz miłey swey Oyczyznie żyie.
Wiecie iak potężnego gniewu został celem
Będąc ieszcze poddanym y obywatelem?
Szczęścia sobie winnego obrot zatamował,
By prawa y swobody w całości zachował.
Ieszcze ie zdrowiem wspiera: znakuż mało tego?
Ze szczera w NIM iest miłość Dobra powszechnego.

Ociec swym dziatkom życzliwy,
Pędzi w pracach wiek troskliwy,
Dosyć maiąc za zapłatę,
Ze maiętności bogatę
Potem czoła wyprawuie,
Y w Dziedzictwie zostawuie.

Tak STANISLAW Ociec prawy,
Hoyny, Opatrzny, Łaskawy,
Dość ma w prac swoich nadgrodę,
Ze chwałę, Pokoy, swobodę,
Zdrowiem drogim okupuie.
Y poddanym zostawuie

1. z Mł: Fortuna, iako widzę nam Króla nie dała:
Ale Opatrzność baczna, y cnota doyrzała.

 Gdym

Gdym słyszał iednouftne Polakow wołanie,
Niech STANISŁAW Króluie, to naſze żądanie.
Y także Polſka, rzekłem, Korona ſtaniała?
Która niegdyś Xiążety dumna brakowała.
Wſzak do niey od zachodu, niegdyś y od wschodu,
Bieżeli zawodnicy, iak pszczoły do miodu?
A że trudny był przyſtęp, alboż przepomniano?
Jak złotem, y trupami goścince równano.
Marsa w zbroi nie widać, ni zdrady taiemney,
Pluto przed światłem ſkrył ſię w iaſkini ſrzodziemney
Zgoda w polu w piękney ſię karocy unosi,
Lud tylko STANISŁAWA do Korony prosi.
Nikt ſię z NIM mierzyć nie śmie? wiem co za przyczyna:
Chceli uyść hańby? niech ſię żyć uczyć zaczyna.

Zgodaby wieczna trwała;
Gdyby Polſka więcey miała
Mężow, tych cnot, y mądrości.
Ani byłyby godności
Łupem Gradywa krwawego,
Lub Pluta *Złotowładnego*.

Fortunaby nie bróżdziła,
A do Pogan powrociła,
Widząc, że Iey hołdownicy,
Czciciele, y niewolnicy,
Zapomniawſzy na iey dary,
Cnocie czynią ſwe ofiary.

Gen: Sz: Jeśliż w brzegach poddańſtwa cnota taką miała
Dzielność, coż gdyby większe pole oblewała.?
Nil nad brzegi wezbrawſzy obfitość wylewa,
Słońce w gorę wznioſſzy ſię potężniey ogrzewa.

Oto

Oto iuż wyniesiona, oto Berłem władnie,
Przyrzekam; że rozpusta porażona padnie
Już fortecę przednieyszą oney odebrała,
Gdy roskosz, y kosterstwo, ze Dworu wygnała
W krótce po całey Polscze swe groty rozrzuci;
A z przyiemną Astreą wiek złoty przywroci.
Gen: Mł: Skoro słońce wschodziło, posąg marmurowy
Memnona, powiadaią, nabierał wymowy
Bayka to iest: y mniemam, że iey niewierzycie,
Lecz prawdziwe w Królestwie tym cuda uyrzycie
SŁONCE weszło! od Jego, wierzcie mi, promieni;
Nie ieden posąg żywy, w człeka się zamieni.
SŁONCE weszło! ciemności grube opadaią,
A mądrość, obyczayność, dzielność się zbliżaią.
SŁONCE weszło! Muzy się zbieraycie gromadnie,
W NIM Brata, w NIM y Oyca, doświadczycie snadnie
Już widzę, iuż gromadnie zewsząd się zbiegaią,
A Parnass na Królewskim Zamku zakładaią.
Tuż za niemi przybiega spiesznym krokiem w tropy,
Czerpać wszelkie nauki; zbior całey Europy.
A oto rzeczy nowe widzą z zadumieniem,
Muzy się pochwał Króla zabawiaią pieniem,
A Krol uczy, przykładem rzadko wżdy widzianym:
Jak żyć, iak rządzić ludem, y iak być poddanym.
Gen! Sz: Niemasz nic, nauczałem, w życiu powabnego,
Niemasz nic coby mogło, usidlić mądrego.
Lecz ieśli wolno kiedy zmysłom pochlebować,
Teraz, czas by naylepszy, wędzidła zfolgować.
Teraz, gdyby przystało, żyć pragnąćby długo
By być naydłużey Króla tak wielkiego sługą
Wieki bowiem nastaią, wieki niesłychane,
Wieki; ktore iak złote będą wspominane,

 Lat

Wieki, w ktorych naytrudniey będzie rozwiężować;
Co lepſzego, poddanym być, czyli Krolować?

Gen: Mł: Czy dary ſypie, mściwym czy ſiecze żelazem,
Zawſze władza ieſt władzy naywyżſzey obrazem.
Więc biada tym, którzy ſię z iarzma wybiiaią,
Biada y tym, którzy ſię dla darow kłaniaią;
Łaſk żebrząc, obłudnicy, ścielą ſię pod nogi,
A gdy proźni odchodzą biią właſne Bogi
Każdy Król ieſt od Boga, Każdy darem Nieba:
Przeto Boga, nie dary, czcić w Monarchach trzeba.

Gen: Sz: By rozum miał na wodzy zawſze zmyślność ciała,
Władzaby do czynienia mało z ludzmi miała,
Lecz częſtokroć zbuiawszy z iarzma ſię wyrywa,
Zlesz, że mu władza zbroynie, na pomoc przybywa?

Gen: Mł: Szczęśliwy lud, któremu BOG daie łaſkawy,
Króle zdolne do rządu, y złego naprawy,
Którzy, iako lekarze, nie tkną ſię żelaza,
Aż zacznie inne członki nagabać zaraza.
Lub iako Brat nayſtarszy, rząd obiąwszy Braci,
Władnie niemi, a władnąc, rowności nie traci.
Takiego Polszcze Nieba Króla nadarzyły,
W Którymby równość z władzą naywyższą złączyły.
Każdy prac y rad IEGO, owocu ſkosztuie.
A że Panem ieſt wszyſtkich, żaden niepoczuie.

Obłoki ſię rozrywaią,
Gdy pioruny wyrzucaią:
Tak Tron ſłabo nader ſtoi,
Który ſtrzeże poſtrach w zbroi:
Bo gdy ſtraże ſerc oddala,
Pierwszy fundament obala.
Nieba, by Tron utwierdziły,
PIASTA na nim osadziły;

Z do-

Z doświadczenia bowiem wiemy;
Że tylko między równemi,
Miłość bywa poufała,
Szczera, ſtateczna, y trwała.

Gen:Sz: Czas was dziatki pożegnać: poydę w inne kraie,
Kędy cnota, y mądrość, praw ieszcze nie daie.
Moiey iuż wam pomocy, moich prac nie trzeba;
Gdy lepszego łaſkawe dały Miſtrza Nieba.
W Królu wszyſtko znaydziecie czego nauczano,
Y cokolwiek ieſt w mądrych kſięgach napisano.
A to wszyſtko bez pracy; dosyć uważenia,
Dość pragnącym do tego zbliżyć ſię ſtrumienia.
Iakie do szczęścia, iakie do honorow ślady
Ludzi prowadzą, IEGO ukażą przykłady.
Pilnuycież onych, bo ſię nie nadgrodzi szkoda;
Gdy prożno wam upłynie tak piękna pogoda
Rozrzutne Niebo nie ieſt w takich mężow daniu;
Wiek nie ieden upłynie na ich wyglądaniu.

Symfonia.

KROLU Niebios, y ziemi Pełnowładny BOZE!
Bez ktorego szczęśliwym żaden być nie może,
Boś ty ieſt Końcem wszyſtkich, ani ukoione
Serce być może, które dla Ciebie ſtworzone.
Twa ręka wkłada Krolom, ktorym chce, Korony,
Twoia ręka utwierdza, y obala Trony.
Próżno ſię wyſilamy bez Twoiey pomocy
Siła równa słabości, mądrość ciemney nocy.
By duma wyniosła ſię nad ſame obłoki;
Zniknie iak para, zniknie iak ſenne widoki:
Lecz gdy ſię przed Twą mocą iak trzcinki zniżamy,
Wſzrod burzy nayſtraſzliwſzey bez ſzwanku ſtawamy.

Szczę-

Szczęśliwy Król, Którego to pierwsze staranie,
By TWEY czci przymnożyło Jego Panowanie
Który kocha Twoy Kościoł, czci Twoie Kapłany:
Przyczynia świątnic Ofiar y zna że poddany.
Tego Ty niewypuścisz z Twey BOZE Opieki;
Imię Iego podawać wiekom będą wieki.
Zawoła w złey przygodzie, wysłuchasz Go snadno:
Nieprzyiaźni z swą mocą u nog Jego padną.
Co większa! śmierć się Jego nie imie: bo plemie,
Szczęście, Oyca dziedzicząc opanuie Ziemię.
Oto iuż STANISŁAWA Twa mądrość wybrała,
By w Nim opatrzney władzy obraz ukazała
Już go nadałeś Głową z dolną do Korony,
Raczże ztwierdzać y Serce godne Twey obrony
Serce prawe, łagodne, hoyne, litościwe,
Poddanych kochaiące, o cześć Twą gorliwe.
Słowem niech ziednoczone uwięcza Korona
Wiecznie, Serce DAWIDA, Mądrość SALOMONA.

Symfonia

Widzez? czy mię co łudzi; Księga się otwiera
W którey się przeznaczenie Monarchow zawiera

Symfonia.

Cóż to za snopek cnota piastuie z mądrością.
Cud --- sam ieden napełnia złotą obfitością
Kray cały. --- żadne ziarno próżno nie upada
Lecz w Laury, lub oliwę pięknie się rozkłada
Cienia się Jego lęką krwią żyiąca iędza - - -
A ochłodę znalazłszy z niey śmieie się nędza...
Wiek złoty z snopkiem wracasz o sprawiedliwości!
Przebóg! Woyska --- do boiu staią - - Od mądrości
Dzięki BOGU, są starte - - - Twoież to granice,
Twoież to Miasta, Polsko dostatki świątnice --

Cóż

Cóż to za owoc -- Kłoſy w Berła ſię rozwiły ---
Tych wam Krolow, Potomni, Nieba naznaczyły.
Praw y Wolności Oycowie
Wiekopomni JAGIEŁŁOWIE
Z popiołow oczy otrzycie.
Na Was wſzyſtkich podzielone
Cnoty, y ſzczęście, złączone
W Tym buynym Snopku uyrzycie.

CHORUS

KROLU! Iaką dań CI damy
Wszyſtko wziąłeś: nic nie mamy,
Dawno dawszy ſerca TOBIE.
Ten Skarb ieszcze nie ruszony
Z żadnym człekiem nie dzielony
Zamknion cały w TWEY OSOBIE
Łagodnościąś Bogom równy
W Tymeś tylko ieſt gwałtowny
Ze Serca rwiesz y kochanie
Weź że ieſzcze naſze lata
Miła będzie nam ta ſtrata
Wiecznych wiekow godny PANIE.

I. z *Młodzi.*

Orlę widząc matki loty
Latać nabiera ochoty,
Y gdy matkę naśladuie
Nad obłoki wylatuie.

Tak Twe KKOLU mądre rady
Obyczaie y przykłady
Poddanym ſkrzydeł dodaią
Y nad ludzie wynaſzaią

HO

C H O R U S

KROLU iaką *iak wyżey*

2 z *Młodzi*

Kwiat mdleiący po zachodzie
Podniozſzy głowę na wſchodzie
Rzuca wonność na wſze ſtrony
Ciepłem słońca ożywiony

Tak Twoiemi KROLU rady,
Rządem mądrym, y przykłady
Zakwitną nauki, prawa,
Y ożyie Polſka sława

C H O R U S

K R O L U. *iak wyżey*